

Julian Krzyżanowski

Alfred Fei

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/1-2, 151-153

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALFRED FEI

Powieść A. Gruszeckiej „Przygoda w nieznanym kraju“, wśród scen odtwarzających życie „intelektualnego“ Krakowa sprzed lat dwudziestu, zawiera drobny epizod, który godzi się tutaj przypomnieć. Stanisław, jedna z postaci naczelnych, sportyka dawnego znajomego:

Ktoś się uklonił. — Gross! — zdziwił się Stanisław z radością. (Kolega z gimnazjum i uniwersytetu). Co się z tobą dzieje?

— Zredukowali mnie — odpowiedział z humorem. Mały szatyn, wygolony, z tego typu żydowskiego, który przypomina uśmiechniętego Buddę; twarz szczupła, okrągła, trochę grube usta, krótki nos.

...rozmowa zesła natychmiast na jakieś wydania krytyczne... Świeżo wydano poemat anonimowy z końca XVII w. o oblężeniu Jasnej Góry i przypisano autorstwo napuszonemu i rozwlekłemu wierszopisowi, Odymalskiemu. Gross od kilku lat pracował nad tym anonimem i ze spokojnym uśmiechem opowiadał, co za różnice; bijące w oczy, dzieła autora od tamtego wierszoroba. — Na szczęście — mówił — mamy zupełnie obiektywne sprawdzian w rękę, już pomijając stronę stylistyczną, naturę wyobraźni twórczej, kompozycji i t. d. Mianowicie —

Stanisław przerwał: — To już kiedyś przypisano Kochowskiemu?

— To się nie da utrzymać — uśmiechnął się cierpliwie. — Wystarczy wziąć bylejaki opis, a widać od razu konwencjonalność Kochowskiego... no, np. o kwiatach...

W dalszym ciągu czytamy o konieczności zastosowania „statystyki rymów“, o „jasnej, surowej i prostej dyscyplinie obiektywizmu“, o „pomieszaniu nazw“.

W taki to sposób na kartach powieści krakowskiej doszły do głosu sprawy, rozpatrywane niegdyś w „Pamiętniku literackim“ przez piszącego te słowa oraz przez zamordowanego czasu wojny Alfreda Feia, on to bowiem jest żywym modelem fikcyjnego Grossa. Powieść uchwyciła nie tylko przedmiot, ale i żarliwość jego zainteresowań naukowych, upamiętniła nadto znamieny rys fizyczny człowieka, cierpliwego czy wyrozumiałego uśmiech „niezmaconego Buddy“.

Alfred Fei (ur. 10 października 1907 w Nisku), wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego (w latach 1925—1928), póź-

niej „redukowany“ nauczyciel gimnazjalny w Krakowie a tuż przed wojną w Warszawie, uczeń St. Windakiewicza i I. Chrzastowskiego (ten rzekomy antysemita darzył zdolnego chłopca trwałą i czynną życzliwością), zapalił się wcześniej do studiów nad literaturą renesansową i barokową w Polsce, zdobył jej rzetelną znajomość i wyraz jej dał w kilku pomysłowych rozprawkach i recenzjach, drukowanych w „Pamiętniku literackim“ i „Ruchu literackim“. Cechę ich znamiennej stanowiło dociekliwe wnikanie w tekst dzieła badanego, by wydobyć stamtąd to, czego badacze dawniejsi nie umieli w nim dostrzec. Wystąpiło to zwłaszcza w drobnych szkicach o Kochanowskim, w którym młody uczony rozmiłował się bardzo, o Smoliku, o poetach barokowych, jak anonimowy twórca poematu o „Obleżeniu Jasnej Góry Częstochowskiej“. Dość porównać jego „Kilka uwag o wartości artystycznej Szachów Kochanowskiego“ (Pam. lit. XXVII) z moją rozprawką, która je wywołała, by przekonać się, jak subtelnie Fei umiał chwycić odcienie stylowe utworu poetyckiego i jak precyzyjnie je wyrażać w języku opisu naukowego. To samo dotyczy „Obleżenia“ (Pam. lit. XXIX), wywodów, wplecionych w tok przytoczonego na wstępie urywka z powieści Gruszeckiej. Prace Feia, podbudowane wyjątkowo dobrą znajomością języka dawnych wieków, były tak precyzyjne, że wydawał mi się zawsze człowiekiem wprost powołanym do napisania monografii o naszej poezji epickiej w. XVII. Namawiałem go do tego niejednokrotnie, on sam projekt ten rozważał z cierpliwym uśmiechem, jednakowoż i troski materialne, i związana z nimi konieczność zarobkowania pracą szkolną, i wreszcie wybuch wojny sprawiły, że pomysł ten nie doczekał się realizacji.

Być może, że wpłynęła na to inna jeszcze okoliczność. Fei wydawał mi się zawsze raczej glossatorem czy komentatorem, człowiekiem, który wolał poprawiać cudze niedociągnięcia i niedomówienia, aniżeli zdobywcą, wyruszającym na podbój dziedzin przez badania nienawiedzanych. Tą właściwością jego charakteru tłumaczyłoby się zarówno doskonałe studium „Z odeskich przeżyć Mickiewicza“ (Przeegl. Wsp. 1935 Nr 160), gdzie bardzo wnikliwy rozjemca umiał zająć słuszne stanowisko w sporze na temat drażliwego epizodu w biografii autora „Sonetów krymskich“, nade wszystko zaś jego świetne recenzje z dzieł literackich i naukowych, drukowane m. i. w „Drodze“. Na tym polu potrafił on zawsze zachować słuszną miarę wobec zagadnień, o których pisał, z jednej więc strony poprawnie uwytatniał to wszystko, co w pracach recenzowanych było istotne, z drugiej zaś oświetlenie autorskie stale wzbogacał własnymi spostrzeżeniami, które uzasadniał ze spokojem urodzonego krytyka. Nie znaczy to jednak, by — dążąc do jak najdalej przestrzegane go obiektywizmu — krył się z poglądami własnymi. Doskonała, grun-

townie udokumentowana recenzja „Krzyżowców“ Z. Kossak (w „Ateneum“ Napierskiego), przygotowana z dużym nakładem erudycji i głębokim przemyśleniem, a odsłaniająca wszelkie niedomagania tego rzekomego arcydzieła, recenzja utrzymana na poziomie rzadko spotykanym w omówieniach naszych powieści, dowodziła, iż w Feiu był materiał na tegiego krytyka literackiego, któremu warunki życia nie pozwoliły w całej pełni rozwinąć posiadanych zdolności.

Julian Krzyżanowski
